WIADOMOŚCI Z MIASTA
i
WIADOMOŚCI RADIOWE

Nr.49 - dn.26.VIII.1944 r. g.18.oo

DZIŚ - ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

"Wszelka siła materialna bez duchowych wartości Bożych może osiągnąć czasowe sukcesy, ale zwycięstwa ostatecznego nigdy. Dowodem tego jest wróg nasz, którego przemoc, na brutalnej, barbarzyńskiej sile zbudowana dziś rozpada się zamieniając butę zuchwałą w klęskę ostateczną. Tę klęskę ostateczną wroga przyśpieszyć musimy i my - żołnierze Polski krwawiącej, ale zwycięskiej. Przyśpieszyć musimy, mobilizując wszystkie siły nasze materialne i duchowe. Jak ongiś w zalewie szwedzkim ratunek i zwycięstwo przyszło z Jasnej Góry od Bożej Matki Częstochowskiej, Królowej Polski, tak i dziś zmobilizować nam trzeba wszystkie siły pod Jej przemożnym hetmaństwem." - Z Apelu do Żołnierza Księdza Dziekana Warszawskiego Okręgu AK.

KOMENTATORZY BRYTYJSCY O SUKCESACH WE FRANCJI I DECYZJI RUMUNII.

Radio brytyjskie /BBC/ tak komentuje kapitalną zmianę sytuacji na Bałkanach:

"Decyzja Rumunii zerwania przymierza z Niemcami i podjęcia z nimi walki to wielka klęska Hitlera. Wskazuje to, już nie można lepiej jak satelici Niemców oceniają ich szanse w tej wojnie. Jest to także olbrzymia klęska propagandy niemieckiej.

Rumunia zrozumiała, że jeśli ma uratować to, co jeszcze jest do uratowania, musi zerwać z Niemcami i to jak najszybciej. Bułgaria i Finladia, których rządy rozpoczęły już rozmowy z aliantami, wkrótce pójdą w jej ślady. Utrata przez Niemcy rumuńskich złóż naftowych, to dla nich katastrofa gospodarcza pierwszej jakości, zwłaszcza, że już od miesięcy inne ich złoża i inne rafinerie bombardowane były przez lotnictwo sprzymierzonych. Z utratą Ploesti tracą oni 3 mil. ton ropy naftowej, t.j. 1/5 całkowitego jej zapotrzebowania. Przez odpadnięcie Rumunii od Niemiec armia rosyjska otrzymuje prawie natychmiastowe połączenie z armią marsz. Tito i armią bułgarską. Wszystko to oznacza całkowitą utratę panowania Niemców w Europie południowo-wschodniej. Jeśli - już w najbliższej przyszłości żołnierze niemieccy zdołają wydostać się z Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Grecji i Albanii, uważać się będą mogli za szczęśliwych. Krótko mówiąc, dla armii gen. Malinowskiego i Tołbukina otwarły się szroko wrota do Europy środkowej, głównie na Węgry i Czechosłowację.

W 1918 roku początkiem katastrofy Niemiec była kapitulacja Bułgarii. Dziś kapitulacja Rumunii - wraz z ciosami, zadawanymi Niemcom od zachodu, południa i wschodu - zwiastuje ich koniec. Katastrofa Niemiec jest pewna!

Komentator wojskowy radia brytyjskiego /BBC/, gen. Sir WALTER KIRK oświetla sytuację we Francji:

"Cztery tygodnie temu wyraziłem zdanie, że nic tak bardzo nie odpowiadało by nam, jak to gdyby Niemcy zechcieli przyjąć bitwę w Normandii. O nic nam przecież bardziej nie szło, jak o to, aby nie musieć szukać ich po całej Francji, lecz by mieć ich jako cel "ustabilizowanych". Uwolnienie Paryża koronuje ten mistrzowski plan, przeprowadzany silnym uderzeniem wojsk brytyjskich i kanadyjskich na lewmy skrzydle, a amerykańskich na prawym - z ich późniejszym manewrem, oskrzydlającym Niemcy od południa i wschodu. Oswobodzenie Paryża i blisko połowy Francji, ale przede wszystkim prawie całkowite rozbicie armii niemieckiej, to sukcesy ostatnich dni; prawdziwie wielkie.

Niejeden zapyta się, dlaczego von Kluge tak długo trzymał się w Normandii, t.j. dlaczego nie próbował wycofać się wtedy, kiedy jeszcze miał duże szanse? - Mam wrażenie - stwierdza brytyjski komentator - że główną tego przyczyną była chęć Hitlera ocalenia, za wszelką cenę, baz "latających bomb". Bomby te miały odgrać znaczną rolę: miały wzniecić przestrach

wśród naszej ludności cywilnej, a wskutek tego zmusić rząd brytyjski do czołowego ataku na Pas de Calais, t.j. na część wybrzeża Francji najsilniej przez Niemców bronioną. Plan niemiecki nie udał się, a skutki strategii Hitlera są takie, że resztkom armii niemieckiej na zachodzie grozi ostateczna zagłada, jeśli nie nad Sekwaną, to dalej na wschodzie; jeżeli bowiem Amerykanie czynić będą nadal takie postępy, jak dotychczas, to okrążenie grozi Niemcom w całej Francji północno-zachodniej. Na południu początkowe sukcesy są zupełnie nadzwyczajne. Od Włoch i Niemiec dzielą naszą 7-mą armię Alpy, dochodzące aż po Belfort,/odległy od Marsylii o jakieś 640 km./. Jeśli więc 7-ma armia chce nadążyć na czas z ostatecznym wykończeniem Niemców na północy - musi się śpieszyć."

ALIANCI UŻYWAJĄ NOWEJ BRONI WE FRANCJI.

Alianci używają obecnie we Francji nowego typu m i o t a c z a p ł o m i e n i. W użyciu są w tej chwili 3 typy tych miotaczy: "Boja", aparat ręczny, wyrzucający ciecz palącą na odległość 50 mtr.; "Osa" - zmontowany na samochodzie, atakujący nieprzyjaciela na odległość 150 mtr.; "Krokodyl" wbudowany na ciężkim czołgu, służący do walk na duży dystans.

Z MIASTA.

18 DNI Z NIEMCAMI W "CAFE CLUBIE".

Według relacji kobiety - zakładniczki.

Dnia 3 sierpnia Niemcy ewakuowali przymusowo ludność z wielu domów podpalonych przez siebie i z niektórych niepalących się, ale położonych bliżej linii walki w Alejach Jerozolimskich i na Nowym Swiecie. Wyrzuconych skupiono w piwnicach Muzeum Narodowego, skąd po dwóch dniach zwolniono większość kobiet zatrzymując mężczyzn. Nasza informatorka, kobieta - żołnierz AK po zwolnieniu z Muzeum wróciła do piwnic domu Nowy Swiat 15, gdzie mieszkała uprzednio. Dom był całkowicie obsadzony przez Wehrmacht - wraz z mieszczącą się w narożniku kawiarnią "Cafe Club". Dnia 6-go sierpnia w niedzielę, ze wszystkich obecnych w tym domu Polaków zatrzymano tylko 12 kobiet - mężczyzn zaś pognano Alejami Jerozolimskimi w kierunku Dworca Głównego wraz z częścią mężczyzn wyprowadzonych z podziemi Muzeum Narodowego.

Dla kobiet pozostawionych Cafe Clubie zaczęły się ciężkie dni monotonnej pracy w kuchni, przy sprzątaniu. Odcięte od wszelkich wiadomości ze świata, nie wiedząc co dzieje się w pozostałych częściach miasta, domyślały się tylko - sądząc po widocznych łunach i nieustającej kanonadzie - rozmiarów walk i zniszczeń stolicy. Załoga Cafe Clubu - 60 Wehrmachtowców z oficerem - w porozumieniu z obsadą BGK szachowała ogniem z ckm-ów ustawionych za Słoną z worków z piaskiem w pawilonie i na tarasie kawiarni - Aleje Jerozolimskie w kierunku Brackiej i Marszałkowskiej. Żołnierze odnosili się do zakładniczek nieźle. W rozmowach z niemi początkowo wykpiwali powstanie, mówili o złym uzbrojeniu Polaków i szaleństwie, na które się odważyła Warszawa. Nie rozumieli zupełnie, jaki jest cel powstania. Bezmyślni konsumenci hitlerowskiej propagandy, wyrażali przeświadczenie że przecież Polakom tak dobrze było w Warszawie. W rozmowach z naszymi zakładniczkami, niektórym z nich otworzyły się oczy. Przyznawali, że na naszym miejscu też by się bili. Bezmyślne roboty w mundurach - działali na rozkaz z precyzją i stałością maszyny, jawnie stwierdzając poza służbą, że mają wszystkiego dosyć i że nie wiedzą tylko jak z tym się uporać. Niektórzy z nich martwili się, że nie udał się zamach na Hitlera, bo gdyby generałowie objęli władzę - cały Wehrmacht rzuciłby broń, a tak każdy się boi zrobić to pierwszy, bo go rozstrzelają. Obecni pośród żołnierzy weterani wielu pól bitew w Europie, między innymi doświadczeni żołnierze z walk z partyzantami w Jugosławii, przyznawali po kilkunastu dniach, że "w Warszawie jest ciężej".

W odpowiedzi na bardziej drażliwe pytania posługiwali się Niemcy propagandowymi szablonami ze szkoły Goebbelsa. Widać było, że wieloletnia

tresura przyćmiła w nich zdolność samodzielnego myślenia. Np. na pytanie jak mogą w tak barbarzyński sposób palić Warszawę - odpowiadali z prostotą, w której nie wiadomo co górowało - cynizm czy bezmyślność, że to "nic nie szkodzi, bo przecież Berlin, Hamburg, Kolonia - są także w gruzach".

Kilku znajdujących się pośród obsady Cafe Clubu żołnierzy pochodzenia ze Śląska i Prus Wschodnich zwierzali się z zaufaniem zakładniczkom, że czują się też Polakami, gdy tylko nogą strzelają w powietrze zamiast do powstańców, a przy najbliższej okazji zbiegną na polską stronę.

Niechętnie ruszali się Niemcy z Cafe Clubu poza budynek. Komunikowali się swobodnie z BGK, położonym naprzeciwko, mieli kontakt przez tunel kolejowy z Dworcem Głównym /od wylotu z ul. Smolnej/, aprowidowani byli i zaopatrywani w broń i amunicję raz na kilka dni od strony Mostu Poniatowskiego. Żywności zresztą w śpiżarniach kawiarni było dosyć. Gdy natomiast przyszło wydalić się nieco bardziej poza budynek, czynili to z wyraźną niechęcią, a najdłuższą przebywaną przez siebie zazwyczaj trasę, do Muzeum Narodowego, przebywali zwykle biegiem, wracając zmęczeni i wystraszeni - mimo swej widocznej, olbrzymiej przewagi sił na tym właśnie odcinku.

Dnia 22 sierpnia obsada Cafe Clubu odeszła na front. Przybyło 35-ciu nowych Niemców, w tym jeden podporucznik. Życie płynęło "normalnie" - nic nie zdawało się rokować bliskiego końca tej bazy. W czwartek, 24 sierpnia, kobiety pracujące w kuchni w suterynie usłyszały wyraźny stukot w odległych piwnicach - przebijanie muru. Usłyszeli to i Niemcy. Chcąc zapobiec niebezpieczeństwu dopuszczenia do zrobienia podkopu w niewiadomym miejscu i czasie - założyli w ścianie piwnicy minę, której wybuch miał - wyjaśnić sytuację. Tymczasem wybuch miny przyniósł im więcej szkody niż pożytku, zdemolował część urządzeń piwnicznych kawiarni i wyrwał wprawdzie dziurę do sąsiednich piwnic - pustych jednak i niczym nie zdradzających niedalekiej bliskości oddziałów AK. Wczoraj, 25 sierpnia, po piątej rano żołnierze AK niespodziewanie - po cichu - opanowali podwórze domu od strony Nowego Światu i nie korzystając z żadnych podkopów, na co byli nastawieni Niemcy, zbiegłszy po schodach do piwnicy łączącej się z kuchnią kawiarni - wtargnęli do niej niespodziewanie. Polki obecne w kuchni powitały przybyszów okrzykiem radości i ulgi. Trzech znajdujących się tam Niemców poddało się z. Jednocześnie druga grupka naszych żołnierzy dostała się innym wejściem do parterowej sali kawiarnianej. Obecni tam Niemcy byli w pełni zaskoczeni. Do uszu zakładniczek, skupionych w piwnicy dobiegł krzyk przerażenia Niemców, potem strzały z jednej, następnie już z obu stron. Część Niemców padła na miejscu zabita i ranna, część zdołała uciec wewnętrznymi schodami na I piętro i tam zabarykadowawszy się - próbować obrony. Oddział AK nie widząc innych możliwości na szybkie wykurzenie nieprzyjaciela zdecydował się na podpalenie lokalu. W kłębach dymu i płomieniach ognia pozostali odcięci Niemcy, skazani na zagładę, podczas gdy zakładniczki, uwolnione po kilkunastudniowej poniewierce - wracały, aby wziąć czynny udział w walce o wolność Warszawy.

PSW Teofil.

Zdobycz na Natolińskiej.

W czwartek w godzinach popołudniowych Ukraińcy atakujący w okolicy ul. Natolińskiej w pewnym momencie wywiesili białą flagę, z czego niedwuznacznie wynikała chęć z ich strony do poddania się. Gdy jednak jeden z naszych żołnierzy wychylił się nieostrożnie, został niezwłocznie przez Nieprzyjaciela ostrzelany. Oddział nasz dokonał wówczas przeciwnatarcia, w wyniku którego Ukraińcy wycofali się, pozostawiając na miejscu potyczki broń. Pozostawioną broń podjęła śmiałym wypadem pod silnym ogniem nieprzyjaciela łączniczka "Kot".

Walki AK na prowincji. /PAT/ Dowództwo AK podaje do wiadomości: Oddziały nasze walczą z Niemcami w rejonie Ostrów - Łomża. Ich działalność bojowa ułatwia postępy wojsk sowieckich. Niemcy wycofali się w przyśpieszonym tempie w kierunku Różany i Ostrołęki. W bezpośrednim rejonie Wyszkowa, gdzie trwają zacięte walki sowiecko-niemieckie przeprowadzają działania dywersyjne.

---oOo---